Nr 35. Kraków, Wtorek dnia 12 Lutego 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Odnowienie trójprzymierza.

W 1876 r. ks. Bismarck widząc ciągle wzrastającą potęgę militarną Francji, postanowił raz z nią zakończyć i w jeneralnym sztabie niemieckim wszystkie plany były już wtedy przygotowane do nowego napadu na terytorjum francuskie. Wówczas atoli cesarz Aleksander II założył stanowcze *veto* i żelazny kanclerz musiał ugiąć się przed wolą autokraty rosyjskiego, gdyż był sam, a żadne z mocarstw nie chciało z nim dzielić losów niepewnych. W genjalnej głowie żelaznego kanclerza, powstała wtedy myśl przymierza z Austrją i Włochami, gdyż przeczuł on, że zbliżenie się Francji do Rosji jest tylko kwestją czasu i obydwa te państwa wobec rozwielmożniającej się siły germańskiej, mocą samych wypadków połączyć się muszą z sobą, by trzymać w szachu cesarstwo zbudowane przez Wilhelma I. W 1879 r. Bismarck zjawił się w Wiedniu. Przyjęto go tam jak panującego i podpisany został traktat, mający na celu tylko wojnę odporną, gdyby Rosja zaatakowała Austrję. Co zaś do Francji, rozprawę z nią Niemcy w razie potrzeby przyjęły na własne barki i Austrja dopiero wtenczas miała wystąpić, gdyby jakie inne państwo chciało się wmięszać czynnie do zatargu franko-niemieckiego. Do tego dwójprzymierza przystąpiły także Włochy.

Na żądanie Bismarcka, Austrja zaczęła się zbroić i wkrótce doprowadziła swoją armję do wysokiego udoskonalenia. Kilka razy Bismarck pobudzał Austrję do rozpoczęcia wojny, otrzymywał jednak zawsze stereotypową odpowiedź: *Wir sind noch nicht fertig!* Gdy zresztą gabinet wiedeński, przyciśnięty do muru, zażądał kategorycznego oświadczenia ze strony Bismarcka, iż Niemcy również wystąpią na linję bojową, spotkał się z jego odpowiedzią, że on, trzymając się litery traktatu, przyjdzie z pomocą, jeżeli Austrja zostanie zaczepioną, ale w każdym innym razie zachowa przyjazną neutralność.

Wobec tych danych, Austrja nie mogła rozpoczynać wojny, zwłaszcza, że w całej Europie zawiał wiatr pokojowy i nikt nie myślał o nowych zaborach. Na owym jednak pogodnym horyzoncie wciąż było widać czarną plamę, nazywającą się sprawą bałkańską. Austrja coraz więcej zdobywała wpływu tak w Bułgarji jak w Serbji i cesarz Aleksander III uznał, że nie ma innego sposobu zaszachowania polityki austrjackiej, jak postawić wszystko na jedną kartę i wypowiedzieć wojnę niebezpiecznemu sąsiadowi. Było to w 1888 r. ów twórca i obrońca ogólnego pokoju, tak sławiony po śmierci, miał tedy szczerą a nieprzymuszoną wolę dobycia szaszki kozackiej, aby pomaszerować na Wiedeń i dopiero ujawnienie warunków traktatu między Austrją a Niemcami, ogłoszonych w styczniu 1888 roku równocześnie w *Wiener-Zeitung* i *Reichsanzeigerze* berlińskim, powstrzymało zapał wojowniczy białego cara który nie mając jeszcze pewności, czy Francja uderzy z tyłu, musiał szaszkę włożyć do pochwy.

Włochy, wchodząc do trójprzymierza, miały tylko na celu ochronę swoich posiadłości od strony Francji. Crispi, któremu nie można odmówić wielkich zdolności politycznych, przekonał króla Humberta o pożyteczności trójprzymierza. Wprawdzie kraj stracił przez to ekonomicznie. Francja bowiem Włochom walkę cłową wydała, ale każdy włoski mąż stanu uznaje pożyteczność trójprzymierza i tylko bezmyślna opozycja występuje tam przeciw niemu.

Trójprzymierze zostało odnowione w r. 1889 na lat sześć, obecnie zatem upływa jego termin. Dzienniki wiedeńskie i berlińskie, w szeregu artykułów, zaczynają omawiać tę ważną kwestję, przypuszczając, że wobec zmienionego stosunku Niemiec do Rosji, zostanie ono oparte na innych podstawach. Jak wiadomo Niemcy swego czasu rozpoczęły z Rosją szaloną kampanję ekonomiczną. Wysokie cła ochronne i zakaz lombardowania papierów rosyjskich w niemieckim Banku państwowym były pierwszemi strzałami. Po kilku latach tej walki okazało się jednak, że obydwa państwa upadają finansowo i jeżeli podobny stan byłby potrwał jeszcze dłużej, tak Niemcom, jak Rosji groziła ruina nieunikniona. Nastąpiło tedy pewne zbliżenie i traktat handlowy, oparto na innych podstawach. Od tej pory zaczęła niknąć nienawiść między gabinetami petersburgskim i berlińskim, a nawet nastąpiły stosunki serdeczniejsze. Zwłaszcza cesarz Wilhelm II na każdym kroku okazuje swoją życzliwość Rosji i stara się zaskarbić jej przyjaźń.

Jak wyżej powiedziano, dziś nikt nie chce wojny, bo każde z mocarstw ma wiele do stracenia, a mało do zyskania. Traktaty, zapewniające ten pokój, muszą jednak istnieć i nie wątpimy, że trójprzymierze zostanie odnowione. Interesy Rosji i Austrji są tak sprzeczne na każdym kroku, iż kiedyś między niemi musi przyjść do stanowczego zatargu. Rosja nie jest jeszcze gotową do wielkiej wojny, gdyż uzbrojenie jej armji pozostawia wiele do życzenia; koleje strategiczne nie są jeszcze wykończone, intendantura zaś wykazała tak olbrzymie braki podczas ostatniej kampanji rosyjsko-tureckiej, że dotąd nie było można ostatecznie ich usunąć. Ale w ubiegłem ośmnastoleciu wiele zrobiono i minister wojny, jenerał Wannowskij, rozwija w tym kierunku czynność gorączkową. Nareszcie przyjdzie więc chwila, że w Petersburgu powiedzą: „Jesteśmy gotowi“ i Austrja rada nie rada będzie musiała podjąć rzuconą jej rękawicę, bo Rosja nie wyrzecze się Stambułu, a droga tamże wiedzie tylko na Wiedeń. Ufna w pomoc Niemiec, Austrja może przyjąć wyzwanie i być nawet pewną zwycięstwa, ale ta pomoc musi być dobrze zagwarantowaną i przyszły traktat jeszcze silniej powinien zaakcentować akcję przeciwko kolosowi północnemu. Środki połowiczne wcale tu nie wystarczą. Zbliżenie się Rosji do Francji istnieje zawsze, a że nowy car prowadzi w dalszym ciągu politykę swojego ojca, więc właściwie nie zmieniło się nic od dnia, w którym zawarto potrójne przymierze.

Losy Polaków silnie są związane z losami Austrji i trójprzymierze daleko więcej nas interesuje, niż inne narodowości, wchodzące w skład państwa. Wszelkie ustępstwa na rachunek Rosji byłyby zabójczemi, trójprzymierze zaś w pierwotnej osnowie, ma i na przyszłość wszelką rację bytu. O tem, zdaje się, wie dobrze hr. Kalnoky i co do tego, o ile sądzić można, nie potrzeba lękać się niespodzianek.

Z WARSZAWY

piszą d. 8 b. m.:

„Mówią nam ci, którym się jeszcze trudno rozstać z widmem wylęgłem w ich własnej wyobraźni o nadejściu czasów lepszych, że wszelkie wyrazy użyte w reskrypcie carskim do Hurki niezupełnie nie znaczą, że zmiany nastąpić muszą i nastąpią.

Lecz gdzież jest tego zapowiedź?

Reskrypt carski poprzedziło kilka faktów smutnych, które dziwnymi byłyby heroldami tego nowego, lepszego kursu; spodziewanych łask nie dojrzeliśmy dotąd, natomiast dostrzegamy podpis carski, potwierdzający srogi wyrok wydany w sprawie kieleckiej.

Przypomnijmy w kilku słowach tę sprawę.

W seminarjum kieleckiem odnaleziono dokument podpisany przez kilkunastu księży, którzy, w swoim czasie, opuszczając akademję duchowną w Petersburgu, związali się uroczystem słowem i podpisami stwierdzili przysięgę: że wiernie stać będą przy wierze katolickiego Kościoła, że w ciężkich warunkach życia będą wzajemnie się wspierali.

Odnaleziony dokument powiał groźbą knowań i niecnych spisków, bo jakie prawo mieli księża stać wiernie przy katolickim Kościele, gdy się noszono z myślą budowania prawosławnych soborów? jakie prawo mieli wspominać o czasach ciężkich, gdy u nas rozpoczął się już prawie złoty wiek Apollina? położenie zaś na końcu dokumentu kilkunastu podpisów, to już niczem innem, jak tylko konspiracją zapachło.

I księża do więzienia poszli — czekano wyroku. Tymczasem umarł Aleksander III. Od jednego ruchu ręki Mikołaja II zależało już wszystko.

Ręka się poruszyła. Trzydziestu sześciu księży skazanych zostało na lat pięć wygnania do odległych prowincyj rosyjskich; niektórzy z nich do okolic, gdzie nie ma zupełnie kościołów. I jeszcze:

Przy wstąpieniu na tron cara Mikołaja podczas przysięgi na wierność wielu księży rotę tej przysięgi odczytało w języku polskim i — skazani zostali na zapłacenie po 50 rs. kary. Łask nie widzieliśmy dotąd.

Teraz fakt inny:

Karwasowskij, referent z biura intendantury w cytadeli, z uposażeniem 1500 rubli, żonaty, bezdzietny, poczuł ognie miłosne do p. S., do której równie silnym płomieniem zagorzał buchalter fabryki Lilpop-Rau i Lewenstein, p. B. Pan Karwasowskij, widząc, że bogdanka jego pochyla się ku stronie szczęśliwszego rywala, chciał go się pozbyć i użył ku temu broni niezawodzącej nigdy, a tak używanej często przez naszych współmieszkańców warszawskich rosyjskiego pochodzenia — donosu. „Skazano — zdietano!“

Przez pocztę miejską w styczniu i lutym r. z. przysłał p. Karwasowskij jeneralowi żandarmerji Brockowi, w odstępach kilkudniowych trzy denuncjacje. Denuncjacje oskarżały p. B. o stosunki z anarchistami, korespondencje cyfrowane, sprowadzanie dynamitu, w trzeciej zaś, doniesiono o wykradzeniu planów fortecznych dla użytku jednego z ościennych mocarstw kompromitując jednocześnie wielu znajomych i kolegów p. B. Zarządzona rewizja potwierdziła słowa tajnego donosu. We włosach pani B. znaleziono ukryty list, pisany w połowie cyframi, w połowie literami, była w nim mowa o dynamicie, posyłkach itd., a także odnaleziono skalkowany najprawdziwszy plan fortów warszawskich. Oboje więc pp. B. i trzydziestu ich znajomych, pomiędzy któremi znalazła się i p. S. — aresztowano i osadzono w cytadeli.

Lecz oto u byłej kochanki Karwasowskiego znaleziono jego bilet wizytowy, a nadto p. S. w pisanych denuncjacjach poznała charakter ręki Karwasowskiego, który, wzięty na spytki, przyznał się do nikczemnego postępku, jako też do nadsyłania Burchowiczowi listów mogących go skompromitować i — planu fortecy.

Rzecz się wyjaśniła, lecz w iluż to razach udowodnić niewinności swojej jest niemożebnem, bo nie zawsze los dobry usłuży, bo nie zawsze przysyłają się plany fortec. Bezcelność donosów jest u nas na porządku dziennym.

Najpewniejszym barometrem tutejszej atmosfery politycznej jest cenzura. Otóż w pierwszej chwili po śmierci cara Aleksandra III, nastąpiło pewne złagodzenie, ujawniające się przedewszystkiem w pozwoleniu umieszczania w tutejszych dziennikach polskich nielicznych swoją drogą głosów prasy ro-

syjskiej, wyrażających się o nas przychylnie. Obecnie po objęciu rządów przez hr. Szuwałowa, Jankulio niewątpliwie w skutek wyższego rozkazu naciągnął znów energiczniejsze struny. Ta jedynie nastąpiła różnica, że obecnie pod rządami serdecznego przyjaciela ks. Bismarcka, prasie tutejszej nakazano jak największą względność w omawianiu stosunków niemieckich. Wywołuje to niechęć nawet pomiędzy tutejszymi Rosjanami, którzy nie żywią zbyt gorących sympatyj ku zachodnim swym sąsiadom. Być zresztą może, że niemieckie te sympatje hr. Szuwałowa osłabną z czasem i zawieje znów w miarodajnych sferach tutejszych panujący za Hurki prąd nieprzyjazny Niemcom. Po za tem cenzura poświęca szczegółową uwagę wiadomościom, nadchodzącym z dwóch innych dzielnic Polski i wykreśla najniewinniejsze nawet szczegóły, dopatrując się w nich niebezpiecznych aluzyj politycznych."

Sejm krajowy.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

Lwów d. 9 lutego.

Na ostatniem posiedzeniu w sobotę, odczytano na wstępie jeszcze kilka petycyj. Izba odesłała wszystkie niezałatwione petycje Wydziału kraj. do załatwienia.

Z porządku dziennego uchwalono ustawę, dozwalającą gminie miasta Brzozowa na pobór opłat od piwa, a zaś gminie Bóbrka od napojów spirytusowych, oraz takąż ustawę, dozwalającą Antoniemu Boroniowi na pobór myta przewozowego w Jezieranach na Wiśle.

P. Chamiec oświadczył, iż petycję gminy Ruty o zasiłek na budowę szkoły, którą Sejm przekazuje Wydz. kraj., jako komisji, będzie się starał Wydział kraj. uwzględnić przy rozdziale zasiłków z funduszu szkół ludowych z r. 1872.

Z kolei komisja gosp. kraj. prosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania o wniosku p. Skałkowskiego w sprawie regulacji górnego Dniestru. Komisja wyjaśnia, że wszystkie odnośne plany i kosztorysy są zupełnie gotowe i że roboty, prowadzone na średniej części Dniestru, postępować będą daleko rychlej, a w miarę ich postępu rozpoczną się roboty w górnej części rzeki.

P. Barwiński żąda uchwalenia rezolucji, polecającej Wydz. kraj. przyspieszenie wypracowania projektu regulacji górnego Dniestru. Po wyjaśnieniach udzielonych przez członka Wydziału kraj. Wereszczyńskiego, p. Skałkowskiego i sprawozdawcy, że planów odnośnych nie można było przedłożyć, gdyż namiestnictwo rozpoczęło roboty dopiero w r. 1890, uchwalono wnioski komisji, oraz rezolucję p. Barwińskiego.

W sprawie wniosku p. Struszkiewicza o wprowadzenie w życie ustawy o kredycie meljoracyjnym, wnosi komisja gosp. kraj. uchwalenie rezolucji, polecającej, by wobec spodziewanej ustawy państwowej o kredycie meljoracyjnym, poczynił odpowiednie kroki przygotowawcze, ażeby w chwili, kiedy ustawa ta uchwaloną i sankcjonowaną zostanie, wprowadzenie jej natychmiast w życie było umożliwionem. Uchwalono.

W załatwieniu wniosku p. Krzysztofowicza w sprawie rozszerzenia działalności stacji doświadczalnej w Dublanach, wnosi komisja gosp. kraj. uchwalenie rezolucji, polecającej Wydziałowi kraj., aby na następną sesję sejmową przygotował projekt uzupełnienia krajowej stacji doświadczalnej w Dublanach, w kraju lokalnych prób i doświadczeń z nawozami handlowemi, oraz z uprawą rozmaitych gatunków i odmian roślin, i aby wyjednał u rządu dodatkową subwencję na pokrycie kosztów, z powyższem uzupełnieniem stacji połączonych. Sejm wzywa rząd, aby przy studjum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie utworzył stację doświadczalną dla celów rolniczych. Uchwalono.

Na wniosek komisji administracyjnej, uchwaliła Izba rezolucję, wzywającą rząd, aby spowodował i uzyskał w drodze konstytucyjnej zmianę ustawy z r. 1865 w tym kierunku, iżby wszelkie korespondencje urzędowe władz autonomicznych wolne były od opłat pocztowych.

Z dalszego porządku komisja przemysłowa wnosi: Sejm przeznacza kwotę 5.000 złr. tytułem czynszu dla gminy m. Żywca za umieszczenie tamtejszego warstatu stolarskiego i wyrobu zabawek, oraz sumę 10.000 złr. na wystawienie budynku mieszkalnego w Rakszawie dla nauczycieli tamtejszej szkoły sukienniczej.

Komisja administracyjna wnosi odstąpienie rządowi do możliwego uwzględnienia petycji wydz. pow. w Stryju, o przełożenie zapory mytniczej na drodze rządowej samborsko podkarpackiej. Uchwalono.

W sprawie wniosku p. Michalskiego o dostawy wojskowe wnosi komisja gosp. kraj. uchwalenie rezolucji wzywającej rząd, ażeby przy dostawach bydła i mięsa dla garnizonów wojskowych w Galicji uwzględniał ile możności dostawców krajowych, a wyłącznie bydło krajowe i polecenie Wydz. kraj., ażeby przy pomocy krajowej komisji rolniczej, rozpatrzył sprawę dostaw bydła i mięsa dla wojska i przyszedł ewentualnie z wnioskami.

P. Męciński podnosi, że sprawa dostaw wojskowych jest jedną z tych, które rodzą w kraju pewne niezadowolenie, gdyż słusznie użalać się mogą producenci, jeżeli wyroby ich nie znajdują tam odbytu. Mowca jest zdania, że z inicjatywy ministra Bauera stosunki w tym względzie polepszyły się nieco. Poparcia w tym względzie doznajemy i u rządu kraj. Jedynie we Wiedniu natrafia się na stanowczy opór, gdyż kierują się tam jeszcze zawsze zasadą centralizowania wszelkich dostaw. W dalszym ciągu zwraca mowca uwagę na dostawy zboża i podnosi, że z tym produktem jak z innymi się dzieje — rząd pociąga je wyłącznie z Węgier. Ciekawy pod tym względem przykład przytacza mowca, jak zawiązała się przed kilku laty spółka z najzamożniejszych obywateli i wniosła ofertę na znaczną dostawę zboża — oferty tej nie uwzględniono mimo, iż była korzystna. Podnosi też mowca, że dostawy dla wojska mają charakter czysto wyznaniowy (wesołość). Mowca żąda aby rozszerzyć postawione w rezolucji komisji żądania na zboże.

P. Michalski wyraża zadowolenie z poprawki poprzedniego mowcy, dodaje jednakże do jego poprawki jeszcze swoją dalszą poprawkę, aby zaznaczyć dostawy i na artykuły przemysłowe i rękodzielnicze, w kraju wytwarzane.

Sprawozdawca p. Rutowski godzi się na postawione przez pp. Męcińskiego i Michalskiego dodatkowe rezolucje, poczem uchwalono wnioski komisji, uzupełniając je powyższemi rezolucjami dodatkowemi.

Petycję gminy Słoboda odstępuje następnie Sejm rządowi do uwzględnienia, zarazem Sejm wzywa rząd, żeby wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt, dotyczący zmiany ustawy z dnia 6 czerwca 1888 r. w tym kierunku: a) iżby szkody wyrządzone przez mróz, posuchę, owady lub myszy na równi traktowane były ze szkodami, zrządzonemi przez wypadki elementarne: b) iżby do mianowania rzeczoznawców, oceniających szkody, przypuszczeni zostali poszkodowani.

Komisja szkolna wnosi polecić Wydz. kraj., aby w porozumieniu z Radą szkolną kraj. zbadał bliżej kwestję utworzenia nowego seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, zdał o niej sprawę Sejmowi, a ewentualnie postawił odpowiedni wniosek. Uchwalono bez dyskusji. W dalszym ciągu przyjęto wnioski komisji gospodarstwa krajowego o niższych szkołach rolniczych.

Komisja kolejowa wnosi, aby polecić Wydziałowi krajowemu, iżby przeprowadził z rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacją „Lwów-dworzec główny" — zamiast projektowanej linji frachtowej Winniki-Podborce. — Uchwalono bez dyskusji.

Zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej, a w załatwieniu petycyj kilku gmin o zniżenie prestacyj na płace nauczycieli szkół ludowych, uchwala następnie Izba, iż począwszy od 1 stycznia 1895, zniża się dotychczas uiszczane prestacje na płace nauczycieli gminie Ulanicy z kwoty 160 złr. rocznie do wysokości 18 prc. dodatków bezpośrednich wraz z dodatkami państwowemi.

Po załatwieniu wielu petycyj tak z funduszu szkolnego, jak i innych, odczytał p. Wodzicki sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie założenia osady rolniczo-poprawczej. Wnioski komisji uchwalono bez dyskusji.

Załatwiono jeszcze mnóstwo petycyj, poczem odczytali pp. Fruchtman i Krynicki sprawozdania większości i mniejszości komisji prawniczej w przedmiocie ustawy krajowej o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych. Po długiej dyskusji uchwalono w imiennem głosowaniu wniosek mniejszości komisji, tj. uchwalenie ustawy, mocą której sprawy hipoteczne należy po myśli §. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1890 r., Dz. u. p. nr. 109, uważać za drobiazgowe wtedy, jeśli w dokumencie prywatnym, na podstawie którego ma być uzyskany wpis do ksiąg gruntowych, kwota wierzytelności, cena, lub wartość nieruchomości, lub prawa w ogóle, mające być przedmiotem wpisu do ksiąg gruntowych, są oznaczone i bez odsetek i należytości ubocznych nie przenoszą kwoty pięćdziesięciu złr.

P. Okuniewski upominał się o załatwienie wniosku p. Romańczuka. Marszałek pozostawia woli Izby, czy chce się jeszcze zebrać we wtorek dla załatwienia tej sprawy. Oświadczyła się jednak za tem mała tylko liczba posłów, więc po wyczerpaniu porządku dziennego i po odczytaniu ostatniego protokołu, zamknął Marszałek posiedzenie, a zarazem tegoroczną sesję sejmową i szóstą kadencję.

Zamykając to ostatnie posiedzenie, najpierw zaznacza Marszałek, że Sejm mimo przerw świątecznych spełnił swój obowiązek. Charakterystyką obecnego Sejmu jest, iż w ciągu 6 lat dbał głównie o stronę gospodarską na wszystkich polach. Zachowanie się Sejmu było też tego rodzaju, że unikano wszelkich sporów, co służyć może jako przykład naśladowania godny. Zakończył zaś Marszałek życzeniem, aby przy nastąpić mających wyborach zgoda i łączność obu narodowości panowała. Okrzyk jego na cześć cesarza powtórzyła Izba.

P. Dunajewski zwrócił się w gorących słowach do Marszałka, wyrażając mu podziękowanie za pełne taktu i wyrozumiałości kierowanie obradami Sejmu i sprawami kraju. Żegnał Marszałka, życząc mu spełnienia życzeń w dalszej drodze życia. Następnie zwrócił się p. Dunajewski do p. Namiestnika i w równie serdecznych wyrazach określił podziękę Sejmu za jego trudną, a z pożytkiem dla kraju skierowaną działalność. Przemówienie p. Dunajewskiego przyjęła Izba grzmiącemi oklaskami.

P. Barwiński zaznaczył, że niniejszy okres sesji sejmowej może wykazać się poważnemi rezultatami ustawodawczej pracy. Uporządkowano finansowy stan i w ten sposób położono silne podstawy do ekonomicznego rozwoju kraju naszego. Organizacją i należytem wyposażeniem szkolnictwa, stworzono podstawę do podniesienia oświaty i umysłowego postępu ludności. Stało się to możliwem jedynie wskutek zgodnego i wspólnego działania reprezentanta najwyższej władzy autonomicznej księcia Marszałka, jakoteż zastępcy korony p. ~~Namiestnika.~~ —

P. Romańczuk oświadcza, iż przed rozstaniem się, uważa za obowiązek podziękować Marszałkowi za objektywne, spokojne i oględne kierowanie obradami, które to kierowanie nie dało żadnego powodu Rusinom do narzekań. Z zadowoleniem spostrzegli oni dążenie jego do uwzględniania mowy ojczystej ruskiej, oddaje też cześć poprzednikowi Marszałka, który pierwszy z miejsca marszałkowskiego odezwał się w tym języku. Żegna polskich towarzyszy, którym dziękuje za życzliwość z ich strony, mianowicie żegna tych, którzy nie są przeciwni rozwojowi narodowości ruskiej, szczególnie żegna tych, którzy na jednym i tym samym gruncie ludowo-demokratycznym stoją. Przy tej sposobności wyraża atoli żal swój, iż lepsze stosunki i zgoda między dwiema narodowościami, które po sesji jesiennej w roku 1890 zdawały się nastawać, w dalszym ciągu nie utrzymały się i że zgoda ta nie nastąpiła. Daj Boże, aby przyszła reprezentacja kraju doprowadziła do tej zgody — musi jednak mowca z naciskiem podnieść, że istotna, trwała i niefikcyjna zgoda tylko w takiej reprezentacji kraju nastąpić może, która będzie wyrazem prawdziwej i nieskrępowanej woli obydwu narodowości.

P. Kowalski rzekł, że prawa narodów pisane są nie w księgach, ale w sercach, jak pisany jest zakon boży, nakazujący nam obowiązki miłości. Kierując się tą miłością, a pomagając rozumem, możemy dojść do pojednania i zgody obu narodowości. Być może, że środki do dziś używane nie zawsze były szczęśliwe — ale niech nam przyświeca tylko wzajemna miłość i wyrozumiałość, a pogodzić się potrafimy. Mówiąc o dziejach, które oba szczepy rozróżniły, sięga mowca do XVI wieku, dziś tak rząd, jak Sejm, są ożywione najlepszemi chęciami, toż i zgoda jest bliską.

P. Kramarczyk w krótkich słowach zaznaczył wdzięczność posłów-włościan i zapewniał go o ich szczerej sympatji.

Namiestnik hr. Badeni dziękując za słowa uznania, zaznacza, że w udałem dziele nie jego, ale Sejmu zasługa. We wszystkich stronnictwach znajdował zrozumienie, poparcie i dobrą wolę. Wszędzie były trudności, ale wyrównywało je wy-

rozumienie. Zrozumieliśmy, że nie dla osobistości, ale dla rzeczy pracować wypada. Mam nadzieję, że ta zasada przetrwa i dalej. Panowie nie zapominacie, że jestem namiestnikiem cesarskim — ja nigdy nie zapomnę, że jestem obywatelem kraju. (Brawa). Przechodząc z kolei do przemówienia p. Romańczuka, zaznacza, że obwinienie jego było niesłuszne. Że w Bóbrce, gdzie odbywały się różne zebrania polityczne (ruskie *przyp. Red.*) i że tam są złe drogi, to teren tam jest bagnisty. Więc nie moja wina. (Wesołość i oklaski).

Następnie książę Marszałek złożył podziękowanie p. Dunajewskiemu za jego słowa, zaznaczając, że są one największą jego nagrodą. Ale działalność mowcy była ułatwioną zachowaniem się całej Izby, w której było tego rodzaju usposobienie, że łatwo było prowadzić obrady. Za to zachowa zawsze wdzięczność dla Izby i stwierdza, że z pośród wielu parlamentów nasz Sejm może służyć za wzór, jak wygląda Izba, w której panuje, ale i łączy myśl przewodnia: „dobro ogółu“. Dziękuję serdecznie Barwińskiemu, Romańczukowi i Kramarczykowi, a równocześnie imieniem swojem i Izby dziękuje ks. metropolicie (brawa) za objektywne przewodnictwo — poczem zamyka posiedzenie i sesję.

Posiedzenie trwało do godz. $4^1/_2$ po poł.

Z KRAJU.

Lwów d. 10 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pierwsze polskie Towarzystwo ludoznawcze.

(*C.*) W krótkim czasie zyskujemy drugie już, bardzo potrzebne i oddawna wyczekiwane Stowarzyszenie. O zawiązaniu się pierwszego doniosłem nie dawniej, jak przedwczoraj, a jest niem Towarzystwo zachęty krajowego przemysłu. Drugie, które na dniu wczorajszym po dość długich, bo kilka lat trwających zabiegach, stało się faktem dokonanym, ma djametralnie odmienny charakter, a mianowicie naukowy. Mówimy o polskiem Towarzystwie ludoznawczem. Folklorystyka polska (na którą niedawno dopiero ukuto rodzimy termin „ludoznawstwo“) jest nauką nietyle może młodą, ile zaniedbaną i nieposiadającą dostatecznej liczby pracowników. Jeżeli uwzględnimy to, że i ta szczupła garstka działała dotąd przeważnie luzem, na własną rękę, w takim razie łatwo zrozumiemy fakt, że ciekawa ta, wdzięczna i pożyteczna nauka nie doszła u nas do rezultatów takich, jak gdzieindziej.

Akcja, zmierzająca do skonsolidowania sił, oddanych badaniom folklorystycznym, sięga zaledwo kilku lat wstecz. Pierwszą myśl w tym kierunku rzucono na krakowskim Zjeździe przyrodników. Wybrano wtedy nawet komitet, który miał zająć się jej zrealizowaniem. W skład komitetu wchodzili: ś. p. Kopernicki, ś. p. Kolberg, Udziela, Rostafiński i Rybowski. Wkrótce jednak śmierć przerzedziła to szczupłe grono, reszta poszła w rozsypkę i w ten sposób pierwsze usiłowania spełzły na niczem. Niebawem zarzucony projekt podnieśli na nowo: prof. Niemiłowicz, jeden z bardzo zasłużonych na tem polu, a dziś bawiący za granicą, gdzie odbywa dalsze studja, dyrektor Rybowski, młody badacz, dr Krcezek, oraz dziennikarze: Franko i Kolbuszowski, autor cennej rozprawy „Znaczenie roślin u ludu“. I tym razem jednak nie sądzone było folklorystom naszym dobić do portu.

Szczęśliwą rękę miał dopiero zeszłoroczny Zjazd literatów i dziennikarzy, który do przeprowadzenia tak długo ciągnącej się sprawy wybrał pp.: prof. Kalinę, dra Biegeleisena, Ramułta, Krczeka, Rybowskiego, Kolbuszowskiego, oraz kilka osób z Królestwa. Ten ostatni komitet doprowadził rzecz do skutku po dwukrotnem wypracowywaniu statutu, który w pierwszej stylizacji nie uzyskał aprobaty Namiestnictwa. W dniu wczorajszym nastąpiło zawiązanie się Towarzystwa przy współudziale 65 osób wyłącznie ze świata naukowego, zebranych w sali ratuszowej, oraz grona pań naszych, które z galerji przysłuchiwały się przebiegowi obrad.

Na wstępie przemówił prof. Uniwersytetu, dr Antoni Kalina, poświęciwszy kilka słów na określenie doniosłości folklorystyki dla historji, językoznawstwa i etnologji. Wyraził nadzieję, że usiłowania Towarzystwa znajdą oddźwięk w całym kraju i postawił za przykład zagranicę, gdzie dawno zrozumiano już naukową wartość tych usiłowań i gdzie interesują się niemi bardzo szerokie koła. Na wniosek dra Kulczyckiego wybrano prezesem prof. Kalinę, na wniosek dra Franki wiceprezesem znanego u nas opiekuna przemysłu domowego, p. Wł. Fedorowicza z Okna. Do wydziału weszli: dr Henryk Biegeleisen. Kazimierz Bruchnalski, dr Franko, dr Niemiec; jako zastępcy wydziałowych: Ramult, dr Rehman, Rybowski, Strzelecki i ks. dr Wałęga. Przez aklamację wybrano do wydziału Edmunda Kolbuszowskiego. Komisję kontrolującą składają: dr Dybowski, Fr. Gawroński i ks. prałat Gnatowski.

Towarzystwo postara się w najbliższej przyszłości o zawiązanie filji w Krakowie. W tym celu pertraktować będzie z drem Gustawiczem. Łączność ze Szląskiem zaznaczono wyborem dra Niemca, Szlązaka, dyrektora ewangelickiej szkoły we Lwowie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 10 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W Kis-Szanto na Węgrzech przed niedawnym czasem odbył się chrzest barona Hermana Königswärtera i jego żony, urodzonej z Blaskowitzów. Ceremonji dopełnił kardynał doktor Schlauch. Zmarły ojciec Hermanna zostawił w swoim testamencie klauzulę, że jeżeli jedno z jego dzieci przejdzie na chrześcijanizm, to musi wypłacić 1 miljon złr. na instytucje dobroczynne. Naturalnie zgłosiły się prawie wszystkie Towarzystwa filantropijne, lecz spotkał je zawód, gdyż w testamencie rozdział tegoż miljona jest ściśle określony. Z tej kwoty przeznaczonych jest 400.000 złr. na założenie szpitala dziecinnego imienia matki zmarłego, Józefiny Königswärter. Dalej 100.000 złr. dla gminy żydowskiej. Dla izraelickiego zakładu ociemniałych i wiedeńskich sal przytułku po 50.000 złr. Nie zostały pominięte zakłady dla ociemniałych, robotników niezdolnych do pracy, wsparcia kobiet, nieuleczalnych, rekonwalescentów i t. d., którym dostanie się po 25,000, 20.000 i 10.000 złr. Wiedeńskie kolonje wakacyjne otrzymają 5.000 złr. Związek zaopatrzenia biednych dzieci szkolnych 5.000 złr. Wszystkie te legaty zostaną wypłacone w dniu 5 lipca b. r.

Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża jutro rano na przylądek św. Marcina. Towarzyszy mu bardzo szczupła świta. Monarcha zatrzyma się w Lichtenegg, celem pożegnania się z Franciszkiem Salwatorem i jego żoną Marją Walerją O godz. 11 przed południem wyruszy w dalszą drogę. Cesarzowa Elżbieta, skutkiem ciągłej niepogody, ogranicza się tylko do spacerów w parku hotelowym. Powietrze w Cap. St. Martin zaczyna być łagodniejsze, a na włoskiej Rivierze, między Oneglia i Bordigherą kwitną już cytryny i pomarańcze. W całych północnych Włoszech panują za to jeszcze zimna „syberyjskie“, lecz już od Genui zmienia się krajobraz i wszędzie błyszczy zieleń. Panuje tam pełna wiosna.

Z Arco donoszą, że stan arcyksięcia Albrechta w ostatnich dniach nieco się poprawił. Może on już wychodzić do ogrodu i zasiadać do objadu. Arcyksiążęta Reiner i Eugenjusz przybywają celem odwidzenia dostojnego chorego. Czas jest cudowny i wiosna w pełnym rozkwicie.

W podróży do Włoch zmarł nagle na udar apoplektyczny baron Herman Springer, szef znanej firmy bankierskiej w Wiedniu. Był on rodzonym bratem sportsmana Gustawa Springera. Trzeci brat, Alfred, znanym jest ze swego zamiłowania do Sztuk pięknych. *Swój.*

Paryż d. 8 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Studenci Sorbony i innych wyższych zakładów naukowych, korzystają z obniżenia cen we wszystkich teatrach, na balach i koncertach. Jakiś przemysłowiec z dzielnicy Łacińskiej sfabrykował kilka tysięcy kart, dających prawo do opustu i po dość skromnej cenie odstępował je różnym indywiduom, niemającym nic wspólnego z wyższem wykształceniem. Oszustwo prędko się wydało i dyrektorowie zabaw publicznych oświadczyli, że tylko członkowie stowarzyszenia studenckiego będą mieli prawo do tych ulg, za okazaniem poświadczenia prezesa tegoż stowarzyszenia. Ponieważ do stowarzyszenia należy tylko 4000 uczących się, zatem przeszło 8000 studentów nie ma nic wspólnego z tą korporacją. Przez uchwałę dyrektorów zabaw publicznych, owych 8000 nie może korzystać z przyjemności za tanie pieniądze, skutkiem czego między niezależnymi a członkami stowarzyszenia wywiązała się zacięta walka. Odbywają się ciągle posiedzenia, meetyngi a młodzież zamiast uczyć się, spędza czas na bezużytecznych rozprawach. Członkowie stowarzyszenia studenckiego płacą 18 franków rocznej składki, więc nie każdy może sobie pozwolić na ten zbytek. Podobno minister oświaty ma się wdać w tę sprawę i wpłynąć, aby składka roczna wynosiła tylko 6 franków. W tym wypadku ubożsi będą się mogli także zapisywać, co gdy uastąpi, zatarg skończy się w jednej chwili.

Prezydent Faure widocznie chce się stać popularnym, bo przyjmuje zaproszenia na festyny, obchody i pozwala się fotografować. Wczoraj przyjmował 20 mistrzów tego szlachetnego kunsztu i z niebiańską cierpliwością pozował przez 3 godziny. Francuzi nie będą mieli prawa narzekać na brak portretów prezydenta i to we wszystkich pozach, z których każda jest ozdobiona wielką wstęgą Legji honorowej.

Przed laty jeszcze dwudziestu, bracia Lionet czarowali Paryżan swoim śpiewem. Występowali oni głównie w koncertach tak we Francji, jak i za granicą. Krytyka unosiła się nad nimi, publiczność szalała, a złoto sypało się do ich kieszeń i zdawało się, że artyści powinni mieć znaczny majątek. Ale śpiewacy zaliczali się do cyganerji artystycznej i co zarobili, lekko przepuszczali. Głos powoli zaczął niknąć, a starość zbliżała się szybkim krokiem. Nareszcie przyszła chwila, w której nie starczyło na kawałek chleba. Lecz od czegóż współczucie? Dawni towarzysze zabaw uderzyli w wielki bęben i cały świat muzykalno-dramatyczny zajął się urządzeniem koncertu na ich dochód. Poranek odbył się we czwartek, w teatrze Porte-Saint-Martin i przyniósł czystego dochodu 25.000 franków. Obydwaj staruszkowie zamierzają sobie teraz kupić dystrybucję tytoniu i żyć ze skromnego dochodu.

W teatrze Variété wystawiono operę komiczną Hervy'ego: „Chilperic“. Kompozytor umarł przed kilku laty i nie doczekał się wielkiego tryumfu. Opera sprawiła nadzwyczajne wrażenie, spotęgowane jeszcze świetnemi kostjumami i wystawą. Kosztowały one przeszło 100.000 franków. Artyści: Baron, Brasseur, Lassouche, Guy i artystki: Ugalde i Marcelina Lender, grali i śpiewali z niezwykłym temperamentem. Optymiści zapowiadają, że opera doczeka się tysiącznego przedstawienia. W Paryżu wszystko jest możliwe.

Nawet tutaj ludzie marzną. Zdarzyło się już kilka wypadków śmierci i to nie na ulicy, lecz na poddaszach nieopalanych. Między ubogimi panuje straszna bieda i wszelkie wysiłki towarzystw dobroczynnych nie mogą przynieść odpowiedniej ulgi, gdyż za wielu jest nędzarzy. Obok zbytku, przypominającego Lukullusów i Sardanapalów, odgrywają się sceny okropne, zdolne poruszyć najtwardsze serca. Ale w wielkich miastach, zbytek i nędza bardzo się często spotykają. *K. W.*

Część urzędowa.

Cesarz nadał tajnemu radcy i jenerałowi broni w stanie spoczynku, Augustowi Weiglowi, tytuł barona.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd kraj. zamianował auskultantami: auskultanta przy sądzie obwodowym w Banialuce, dra Franciszka Ochęduszkę oraz praktykantów sądowych Włodzimierza Ruczkę Kulczyckiego. Stanisława Kirchnera, Józefa Bilińskiego, Justyna Dzerowicza i Konstantego Szaraniewicza.

Przywilej. Ministerstwo handlu i krol. węgierskie ministerstwo handlu reskryptem z dnia 21 grudnia 1894 r. l. 56.749, udzieliły Marcinowi Maślance we Lwowie wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 26 kwietnia 1893 r. na wynalazek hamulca odśrodkowego dla środków przewozowych po linie wyciągniętej (*Centrifugalbremse für Fahrzeuge auf Telferlinien*) według opisu otwartego w ministerstwie handlu złożonego.

Konkursa. Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich, w szkołach ludowych okręgu złoczowskiego ogłoszono konkurs, a mianowicie: 1) Na posadę nauczyciela kierującego szkoły 2 klasowej w Białym kamieniu z płacą roczną 450 złr. w. a., dodatkiem za kierownictwo w kwocie rocznej 50 złr. i wolnem pomieszkaniem. 2) Na dwie posady nauczycieli młodszych w szkole 6 klasowej męskiej w Złoczowie z płacą roczną 360 złr. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. 3) Na posady nauczycieli młodszych, szkół 2 klasowych w Gołogórach, Jeziernej, Olesku i Zborowie z płacą roczną 300 złr. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. 4) Na posady nauczycieli młodszych szkół 2 klasowych w Bełzcu, Firlejówce, Kniażu, Kontach, Ożydowie, Podhorcach i Skwarzawie z płacą 300 złr. 5) Na posady nauczycieli szkół 1 klasowych z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w Bezbrudach, Białkowcach, Bubszczanach, Hucisku oleskiem, Hukałowcach, Iwaczowie, Jezierzance, Kołtowie, Kropiwnie, Kruhowie, Mszanie, Nuszczu, Ostaszowcach, Pleśnianach, Podlesiu, Podlipcach, Serwicach, Sławnej, Uhorcach, Urlowie, Uszni, Zaszkowie, Zabiniu, Żukowie. Od kompetentów o posady w Złoczowie wymaga się patentu do szkół wydziałowych, od kompetentów zaś o inne posady kwalifikacji do szkół ludowych pospolitych. Podania wnosić należy za pośrednictwem władz przełożonych najpóźniej do 10 marca 1895 do Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie. Zarazem ogłoszono, że w okręgu złoczowskim jest kilka posad nauczycielskich opróżnionych, które mogą być zaraz nadane kandydatom, mającym przynajmniej świadectwo dojrzałości.

FEJLETON.

JAN WILK

40 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Ach! — wykrzyknęła Henryka takim tonem, jakby jej nagle spadł ciężar, serce przygniatający.

— Jakkolwiek Wilk jest bardzo karygodnym — mówiła dalej baronowa — sprawiedliwość jest bezbronną wobec niego. Nie może ona przecie wydać wyroku potępiającego na biednego dzikusa, który najwidoczniej nie rozumie zbrodni popełnionej.... A teraz, Henrysiu kochana, bierzmy się raźno do naszych pakunków.

— Za godzinę, droga mamo, będę ze wszystkiem gotowa.

Objęła matkę za szyję, tuląc się do niej pieszczotliwie. Baronowa złożyła na jej czole serdeczny pocałunek i wyszła, aby wydać stosowne rozkazy służbie co do jutrzejszej podróży.

Tym razem Henryka wróciła do swego pokoiku o wiele spokojniejsza. Wilka nie spotka zatem kara, na którąby inny zasłużył! Boże, jakaż to wielka ulga dla niej!

Nazajutrz, o dziewiątej rano, baronowa z córką wsiadały do powozu, który je miał odwieść do Vescoul, dokąd jeszcze nie byli doszli Prusacy.

— Wkrótce będę daleko, bardzo daleko — dumała Henryka, żegnając wzrokiem po raz ostatni grzbiet potężny i skalisty Szarego Garbu. Tam w Pireneach, otoczona mojemi przyjaciółkami, Emmą i Blanką, ani pomyślę więcej o nim. Tak, to było koniecznem. Zapomnę o nim, muszę zapomnieć!

XXI.

Policzek i uderzenie pięścią.

Sprawdziły się co do joty przepowiednie baronowej de Simaise. Prusacy zabierali wszystko, co im wpadło pod ręce. Ach! nie było bezpiecznem oprzeć im się w czemkolwiek. Rozdawali natychmiast z nadzwyczajną szczodrobliwością płazowania pałaszem, lub bili kolbami aż miło! Za pogrożenie pięścią zacieśnioną ryzykowało się życie, a przynajmniej wolność na czas nieograniczony.

Wszystko to czynili z wyrachowaniem, chcąc od razu ludność francuską onieśmielić i sterroryzować.

Zmuszali rolników, żeby im dowozili na własnych wozach i własnemi pociągami, o ile raczyli im konie zostawić, zboże i paszę do obozu.

W Epinal założyli magazyn olbrzymi, istny róg obfitości. Stamtąd rozdawano codziennie porcje potężne wszelkich wiktuałów; owies i siano dla konnicy. Jeżeli im kiedy owsa zabrakło, karmili konie innem zbożem, choćby nawet pszenicą. Mieli przecież wszystko darmo.

Prócz znacznej załogi w Epinal przechodziły tamtędy co chwila liczne korpusy wojska ze wszystkich stron Rzeszy niemieckiej, które łączyły się solidarnie z Prusakami, aby rzucić się na Francję, jak stado kruków złowrogich.

Dnia pewnego transport pruski z żywnością został napadnięty w pobliżu Mareille przez garstkę Franctireurów. Na dwunastu Prusaków, eskortujących transport, dziewięciu zostało na placu walki. Zabito pięciu, a czterech raniono. Reszta uciekła.

Mieszkańcy w Mareille na rozkaz Vaillant'a umieścili po domach zamożniejszych rannych, grzebiąc po chrześcijańsku zabitych.

Dzień następny przeminął bez żadnego wypadku; ale dnia trzeciego, nad wieczorem, wkroczył do wsi oddział z czterystu ludzi, prowadzący z sobą w dodatku dwie armaty. Dowódzcą oddziału był Pomerańczyk, gbur w najwyższym stopniu.

— Panie merze — przemówił do Jakóba tonem wyniosłym i pełnym impertynencji — robimy cię odpowiedzialnym wraz z całą gminą za to, co tu zaszło przedwczoraj.

— Z jakiej przyczyny? — spytał Jakób najspokojniej.

— Naprzód: że nasz transport napadnięto w pobliżu waszej miejscowości. Było zatem waszą powinnością zaopiekować się naszymi żołnierzami, a nawet stanąć w ich obronie.

— Pan komendant raczy mi przebaczyć, ale zdaje się, iż w tej chwili zapomniałeś zupełnie, że Francji wojnę wydano. Czyż to, co tu zaszło wczoraj, nie jest dozwolonem w czasie wojennym?

— Nie! — krzyknął oficer, unosząc się coraz bardziej. — Nasi dzielni żołnierze zostali napadnięci znienacka i pomordowani zdradziecko przez prostych zbójów!

— Przez Francuzów, walczących w obronie kraju własnego! — mer odrzucił z godnością.

— Franctireurzy to nie wojsko, to niesforna zgraja bandytów!

— Przepraszam! Franctireur jest taksamo żołnierzem i to dzielnym żołnierzem, jak każdy inny.

— My nie uznajemy i nigdy nie przyznamy czegoś podobnego! — krzyknął gniewnie Pomerańczyk, tupnąwszy nogą z całej siły. — Zresztą — dodał uszczypliwie — nie mamy się o co sprzeczać. Oto, czego żądam stanowczo i nieodwołalnie: Kilku mieszkańców z Mareille.... dwunastu, jak mi doniesiono.... wystąpili przeciw nam z bronią w ręku i należą do bandy rabusiów, którzy zabrali nam transport z żywnością. Potrzeba mi tych dwunastu ludzi.

Vaillant wzruszył ramionami:

— Ejże! czy sądzisz, panie dowódzco, że ich trzymam pod kluczem, aby ci powiedzieć, skoro zażądasz: — Bardzo proszę! Bierzcie? — Jeżeli ci się zachciewa koniecznie zajrzeć w oczy tym zuchom, to poszukaj sobie sam, panie oficerze!

Pomerańczyk poczerwieniał, jak rak ugotowany.

— Jeżeli tych łotrów nie ma chwilowo w Mareille, każdy z nich musiał tu zostawić jakąś rodzinę. Zadowolę się więc tymczasem, zanim tych dwunastu zgłosi się osobiście do naszej głównej kwatery w Epinal.... zadowolę się, powtarzam, jednym zakładnikiem z każdego domu. Powiedziałem. Teraz do ciebie należy, panie merze, spełnić mój rozkaz. Dostawisz mi natychmiast tych dwunastu zakładników.

Jakób pobladł, trzęsąc się, jak w febrze.

— Panie dowódco — zawołał głosem donośnym — jestem tylko obecnie biednym, niedołężnym starcem. Niemniej jednak póki mnie ziemią nie przysypią, do tchu ostatniego serce francuskie nie przestanie bić w mojem łonie! Tyle mogę tylko odpowiedzieć. Znieważyłeś w tej chwili, panie dowódco, starego wiarusa francuskiego.

Po tych słowach Vaillant pokazał plecy Pomerańczykowi i wyszedł z merostwa. Żołdak potrzebował jedynie ręką skinąć, a starca bezsilnego byliby mu przystawili napowrót. Pozwolił mu jednak odejść. Z ócz jego sypały się nie mniej gniewu pioruny i targał niemiłosiernie długi, jasny wąs, dysząc z wściekłości. Po chwili namysłu przywołał jednego ze swoich podkomendnych:

— Proszę wziąć z sobą ludzi, wybrać dom i zabudowania gospodarskie, najpokaźniejsze w całej wsi i podpalić natychmiast, na wszystkie cztery strony. To naprzód wykonać ściśle. Później.... zobaczymy, co nam czynić wypadnie.....

Podkomendny pożegnał swego dowódzcę, podnosząc palce do czoła i odszedł, aby spełnić rozkaz barbarzyński.

Wyprostowany, jak struna, na jednym ze szczytów najmniej dostępnych Szarego Garbu, Wilk widział maszerujących Prusaków. Stał dalej nieruchomy w tem samem miejscu, zadumany głęboko, z oczami wlepionemi gorączkowo w domy w Mareille, które tonęły zwolna w pomroku, jeden po drugim.

Wilk nie miał wprawdzie najlżejszego wyobrażenia o tej strasznej rzeczy, wojną nazwanej. To jednak odczuwał instynktowo, że Prusacy są wrogami Francuzów, tak samo, jak drapieżne zwierzęta są szkodliwemi i niebezpiecznemi dla ludzi.

Przedwczoraj był świadkiem niewidzialnym zabrania transportu. Przed kilku zaś dniami widział z daleka, jak pruskie żołdactwo okładało kolbami biednego, bezbronnego wieśniaka z Blignycourt, zostawiwszy go na polu, przez pół nieżywego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 12 lutego.

Kalendarz kośc elny. Dziś św. Modesta męczennika i św. Eulalji panny męczenniczki, jutro św. Juljana męczennika i św. Katarzyny Rykcji, pojutrze św. Walentego kapłana męczennika.

Dziś w Katedrze na Zamku w grobach królewskich dwie msze św. o godzinie 10: jedna za duszę ś. p. Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; druga za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, jako w dzień jego urodzin.

Jutro, w kościele PP. Dominikanek na Gródku, nabożeństwo ku czci św. Katarzyny Rykcji, panny, zakonu św. Dominika.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 56, zachód przypada na godz. 4 min. 48; długość dnia 9 godzin, 52 minut.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Na Sejmie warszawskim trwającym od listopada 1563 r. do kwietnia 1564 roku, toczyły się układy względem Unji Litwy z Polską. Trudności były wielkie, czynione tak przez polskich, jak przez litewskich senatorów, a wśród tego największą do Unji była przeszkodą ta okoliczność, że na Litwie tron był dziedzicznym, a w Polsce obieralny, i że Zygmunt August, elekcyjny król polski, był dziedzicznym, księciem Litwy. Chcąc usunąć tę przeszkodę w zawarciu Unji, zrzekł się Zygmunt August dnia 12 lutego 1564 r. dziedzictwa Litwy i tym sposobem zrównał Litwę z Polską, obdarzając ją wolną elekcją.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał nam p. Józef Karpiszek ze Skały nad Zbruczem, kwotę 2 złr. 20 ct., zebraną wspólnie z p. Józefem Chrobakiem, z następującym dopiskiem: „Niechaj i z nad granicy rosyjskiej od prawych Polaków cegiełka przybędzie; tymczasem tyle, a jeszcze więcej przyrzekamy przy sposobności".

Koncert Bandrowskiego. Wczorajszy wieczór w teatrze był istną biesiadą artystyczną dla tych, którzy nań przybyli, a którym zazdrościć mogą nieobecni na koncercie bohatera Opery frankfurckiej. Były to chwile roskoszy i zachwytu; roskoszowaliśmy się pięknym śpiewem niepospolitego tenora, zachwycali sposobem, w jaki głosem włada. Usłyszeliśmy w istocie śpiewaka niezwykłego, którego cechuje na równi talent i praca, inteligencja i sumienność; pan Bandrowski, gdy śpiewał w operetce, nie był tem, czem jest teraz, głosu pełnego, niestrudzonego nie zyskał lekko, lecz z talentem—zdobył go długim mozołem; dziś zaś jest artystą w każdym tonie szerokiej swej skali i w każdym cieniu barw tęczy swego głosu. Koncert Bandrowskiego, powtarzamy, był dla słuchaczów biesiadą. Tenor bohaterski celuje w Wagnerze; na wstępie wyjątkiem z „Meistersängerów", przeniósł nas w krainę muzyki Germanów i w pieśni Waltera podbił od razu wszystkich. Tu była siła heroiczna, która za chwilę przemieniła się w miękki romantyzm Wenecjanina, gdy z Gallem śpiewał melodyjnie: „Zejdź do mej gondoli..." Pieśnią wenecką przemówił do serc artysta i rozkołysał zasłuchanych dusze, niby na lagunach gondole, że gdy skończył, mimowoli brawo mu się biło, żeby śpiewał jeszcze i jeszcze...

Z kolei dał się koncertant słyszeć w operze najnowszego kroju, w muzyce najmłodszego mistrza, Leoncavalla. Gdy Myszuga, ten na wskróś liryczny tenor, śpiewa z najgłębszą boleścią *Ridi bajazzo!...* czuć w jego głosie łzy; Bandrowski natomiast nie płacze w tem *Arioso*, lecz akcentuje najbardziej ironję bolesną, czem narówni z tamtym porusza do głębi. I w jego śpiewie jest pełnia uczucia, czego dowody złożył śpiewak, ponownie powróciwszy do Wagnera, gdy zaczął czarownie opowiadać z „Lohengrina". Tu też ujawnił artysta dykcję prześliczną. O. tego opowiadania, którem najwięcej rozentuzjazmował Bandrowski całą publiczność, w ogóle nader gorąco przyjmującą go wczoraj, tego więc czarodziejskiego opowiadania możnaby było słuchać bez końca. W „Lohengrinie" usłyszeliśmy go raz jeszcze, odśpiewał mia-

nowicie jeden z najpiękniejszych z niego ustępów: Pożegnanie. Nakoniec dorzucił artysta kilka pieśni, że tak powiemy, salonowych („Marzenie", „Serenada").

Koncertantowi w wyjątkach z oper towarzyszył p. Hock ze swą wzorową orkiestrą, której również samej świetny popis mieliśmy sposobność podziwiać w „Tańcach" Brahmsa, odegranych nieporównanie a wiernie, jak tylko potrafią cyganie węgierscy. Już to p. Hock nigdzieby się swoją kapelą nie powstydził; co tam za zgodność tonów, że przypomniemy z wczorajszego koncertu piękną Symfonję *C-dur* Mozarta. Jeszcze raz wołamy: Brawo, bis!

Niechże tedy żałuje każdy, kto wczoraj nie wybrał się na koncert Bandrowskiego do teatru; my zaś wciąż jeszcze słyszymy jego czarowne opowiadanie „Lohengrina" i kołysząc się w gondoli przy pieśniach weneckich Galla, chcemy marzyć i marzyć... *Ka.*

Wieczór „Sokołów". W niedzielę 10 bm. urządziło Tow. „Sokół" wieczorek gimnastyczny w własnej sali. Publiczność bardzo licznie zebrana, przybyła w zamiarze przepędzenia przyjemnie wieczoru i nadzieja wcale jej nie zawiodła. O godzinie 7 zaczęła grać „Harmonja" poczem rozpoczęły się produkcje. Początkowo nie budziły one wielkiego zainteresowania. Dopiero przy ćwiczeniach ciężarami i kulami żelaznemi, ożywiła się publiczność i nagradzała oklaskami dzielnych Sokołów, z których niejeden rozwinął przed oczyma widzów prawdziwie olbrzymią siłę. Kulminacyjnym jednak punktem całej zabawy miały być piramidy wolne, wykonane przez grono nauczycielskie. Tu dopiero można było podziwiać niesłychaną zręczność naszych dzielnych Sokołów. Cała sala grzmiała oklaskami, a widzowie rozchodząc się do domów, pocieszali się tą myślą, że jeszcze nieraz będą mieli sposobność przekonać się naocznie, iż całe Towarzystwo coraz pomyślniej rozwija się i wzrasta.

Depesze w języku polskim. Pisma warszawskie ogłaszają następujące rozporządzenie poczt i telegrafów:

„Ze sprawozdań miejscowych biur telegrafu w guberniach Królestwa Polskiego doszło do wiadomości głównego zarządu poczt i telegrafu, że nie wszystkie tamtejsze biura przyjmują od publiczności depesze, podawane w języku polskim i adresowane do stacyj, w obrębie gubernij Królestwa Polskiego położonych. Z uwagi, że takie ograniczenie bywa zazwyczaj uciążliwe dla miejscowych mieszkańców i utrudnia możność wzajemnego porozumiewania się, a nadto, że nieprzyjmowanie depesz w języku polskim stało się w ostatnich czasach powodem zmniejszenia się dochodu z linij telegraficznych w Królestwie, naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafu wydał obecnie rozporządzenie, aby odtąd wszystkie biura telegraficzne, w guberniach Królestwa Polskiego istniejące, przyjmowały od publiczności depesze w języku polskim, nadmieniając, że niniejsze polecenie ma być stosowane do depesz, adresowanych do stacyj, w obrębie Królestwa Polskiego położonych, tudzież w korespondencji Królestwa z Petersburgiem. Komunikując o nowem rozporządzeniu, zarząd poczt i telegrafu uprasza zarządy kolejowe o wydanie polecenia podwładnej sobie służbie telegrafu na stacjach kolejowych".

Cholera w Stambule. Biuletyn choleryczny z dnia 5 b. m. stwierdza 9 wypadków choroby 3 wypadki śmierci; między tymi jeden wypadek na przedmieściu Pera. Dnia 6 b. m. zachorowało 11 osób, umarło 5, po większej części w koszarach, położonych nad Bosforem. Władze sądzą, że wobec międzynarodowych zarządzeń i zimna, niebezpieczeństwo epidemji cholerycznej jest wykluczone.

Zaszczytne odwidziny. Uzupełniając naszą onegdajszą notatkę, podajemy dziś kilka szczegółów o zaszczycie, jaki w ubiegłym tygodniu spotkał nestora naszych akwarelistów. Pracownię Juljusza Kossaka zwidził arcyksiążę Otto, w towarzystwie pułkownika ułanów, barona Dlahoweskiego.

Arcyksiążę szczegółowo oglądał liczne prace znakomitego artysty, zwłaszcza dłużej zatrzymał się nad piękną, znaną już publiczności akwarelą, chwilowo znajdującą się w pracowni, a przedstawiającą „Arcyksięcia Rudolfa w otoczeniu banderji Krakusów na Błoniach". Dostojny gość z zajęciem słuchał objaśnień, dawanych mu przez szanownego gospodarza, podziwiał rycerski układ kompozycji, cechujący utwory Juljusza Kossaka, wreszcie zwrócił uwagę na mrówczą jego pracowitość, tak rzadko towarzyszącą prawdziwemu artyzmowi.

Z Sądu. Sprawa Jana Silnickiego, oskarżonego o zbrodnię sprzeniewierzenia, podpalenia i oszustwa, po siedmiu dniach rozprawy przed ławą przysięgłych, zakończyła się w niedzielę o godzinie wpół do 5-tej po południu zupełnem uwolnieniem obwinionego, poprzednio na 10 lat ciężkiego więzienia skazanego w Tarnowie. Pytania w kierunku zbrodni podpalenia, krakowska ława pod przewodnictwem dra Jana Jakubowskiego zaprzeczyła 12 głosami. Pytania w kierunku sprzeniewierzenia na szkodę dóbr księcia Eustachego Sanguszki, jedno zaprzeczyła ława 10 głosami, drugie 6-ciu głosami. Wreszcie pytanie co do oszustwa, na szkodę krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, zaprzeczyła ława przysięgłych 10 głosami.

Wyjaśnienie. W sprawie nieczystości, które z dołu kloacznego kliniki położniczej przelewają się niekiedy aż na dziedziniec kliniczny, o czem pisaliśmy onegdaj, po zasięgnięciu bliższych informacyj, donosimy co następuje: Dół kloaczny jest za mały i dotychczas, mimo częstych podań, nie został powiększony, a zaś zarząd miasta, który za czyszczenie klinicznych dołów kloacznych i zlewnych pobiera rocznie nie do uwierzenia wysoką kwotę 1310 złr., mimo dopominań się ze strony zarządu klinik opróżnia ten dół kloaczny ledwie raz na tydzień. To chyba dość wymowne.

Utopiła się. Wczoraj o godz. wpół do 11 przed południem, kobieta lat około 50 licząca, niewiadomego nazwiska, wskoczyła w przerębel na Wiśle, tuż pod przystanią Tow. wioślarskiego na Rybakach. Na krzyk od strony Dębnik, że się topi jakaś kobieta, stróż przystani, Wilkosz, skoczył na ratunek i wyciągnął ową kobietę z przerębla, jednakże już za późno. Widocznie kurcz, z powodu zimna, przyczynił się do prędkiej śmierci, którą stwierdził lekarz policyjny. Zwłoki odwieziono do kliniki sądowej

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie rozpocznie się w niedzielę 10 marca b. r. i trwać będzie pięć dni. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Dnia 12 marca (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie gospodarskie i włościańskie, na placu „Grobli".

Brosza wielka, złota i takież kolczyki w etui, pochodzące z kradzieży dokonanych przez Gila i Domaradzkiego, a niewiadomego pochodzenia, są do odebrania w dyrekcji policji. W toku śledztwa dowiedziano się dotąd, że ta złodziejska dwójka nie przepuszczała nawet swoim towarzyszom pracy, kominiarz bowiem Domaradzki, okradł kominiarzy w Podgórzu przy ulicy Mickiewicza, gdzie zabrał całą garderobę męską, bieliznę i 4 pierścionki.

W Oświęcimiu w sądzie powiatowym znajduje się nader niebezpieczny złodziej, Antoni Hubert, przytrzymany w dniu 13 grudnia r. z., u którego znaleziono około 400 złr. Kwota owa niewiadomego pochodzenia, przypuszczalnie jednak z kradzieży, może być odebraną przez prawego właściciela w tutejszej dyrekcji policji.

W Czernichowie staraniem i siłami wychowańców tamtejszej instytucji rolniczej, odbył się w sobotę wieczorek patrjotyczny, w którym słowo wstępne wygłosił p. Michejda. Program umiejętnie ułożony i dobrze wykonany, ogólnie się podobał. Dwa obrazy dramatyczne, jak „Orzeł" A. Staszczyka i „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, grane były z przejęciem i powagą, mimo że w rolach niewieścich występowała młodzież męska. „Ojcze nasz" Marcinkiewicza, wygłoszony z naturalną rzewnością, wywarł silne wrażenie. Dwa obrazy z żywych osób: „Przysięga" i „Bój", z cyklu Grottgera, były okrasą wieczoru. Resztę programu wypełniał chór i flet wespół z fortepianem. Wieczorek zakończyła ciepła i patrjotyczna mowa dra Stefczyka. Całość wypadła bardzo dobrze i zadowoliła licznie zebraną publiczność, złożoną z profesorów z rodziną i osobami z miasta i okolicy, a wreszcie z wychowańców, którzy najbardziej cieszyli się z powodzenia swoich kolegów. Wieczorek ten pokrzepił w nich na nowo ducha narodowego, którego usypiać jest grzechem. To też inicjatorom i wykonawcom pięknego wieczoru szczerze przyklasnąć należy.

Z kolei. Po usunięciu przeszkód został dnia 7 lutego ruch całkowity na szlaku Hadihfalva-Radowce, a dnia 8 lutego br. na szlaku Krasne-Tarnopol, Czerniowce-Nowosielica i na kołomyjskich lokalnych linjach, a ruch osobowy na szlaku Tarnopol-Podwołoczyska na nowo podjęty.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Przeniesiony ks. kooperator Tomasz Horeczy z Petlikowiec do Chocimierza. — Zmarł ks. Leopold Towtkiewicz, kooperator w Podkamieniu, ur. 1831 r., wyśw. 1856. R. i p.

Dyecezja tarnowska: Odznaczony *expositorio canonicali*, ks. Jakób Skobel proboszcz w Wilkowiskach. — Przeniesieni: ks. Stanisław Starzec z Łapczycy do Góry ropczyckiej; ks. JózefRęgorowicz ze Słopnic królewskich do Łapczycy.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 10 bm. wejdą w życie czasowe urzędy pocztowe, ze zwykłym zakresem czynności, w następujących miejscowościach: Potutory (powiat Brzeżany), Słoboda koło Tarnopola (pow. Brzeżany) i Denysów (pow. Tarnopol). Okręgi doręczeń tych urzędów pocztowych są następujące: Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Potutorach należą gminy i obszary dworskie: Kotów, Posuchów, Potutory, Rybniki z przysiółkiem Nowagrobla, Sarańczuki z przysiołkiem Basznikówka, Trościaniec i Żołnówka. — Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Słobodzie koło Tarnopola, należy gmina i obszar dworski Słoboda z folwarkiem Tryhubów. — Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Denysowie należą gminy i obszary dworskie: Denysów, Horodyszcze, Kupczyńce z przysiołkami Józefówka i Marjanka, wreszcie Płotycz.

Złapał się. Czytamy w *Kurjerze rzeszowskim*: Po ukończonem przedstawieniu „Ciotka Karola" u Myszkowskiego w sali „Sokoła" zauważył p. K., tutejszy nauczyciel, że burka jego ulotniła się z wieszadła. Czekał więc, aż publiczność z garderoby wyszła, burki jednak nie znalazł, zauważył natomiast poszkodowany, że na wieszadle zostało czyjeś paleto, nie wartające nawet guldena, a w palecie widać było papiery i dokumenta. Ponieważ poszkodowany przypuszczał, że ptaszek po papiery z pewnością się wróci, czekał chwilę. Przeczucie go nie omyliło, gdyż rzeczywiście zjawił się niezadługo młody chłopak bez paltota, silnie przemarznięty. A gdy na pytania poszkodowanego, nieznajomy wymijające dawał odpowiedzi, kazał owego młokosa zaaresztować. Na policji dowiedziano się, że podejrzany o kradzież jest rodem z Krakowa, ukończył siedm klas realnych w Tarnowie. Po dłuższej indagacji przyznał się aresztowany do kradzieży i oznajmił, że burkę podrzucił między pakami na podwórzu Kanarka przy ul. Gałęzowskiego. Burkę rzeczywiście odszukano i zwrócono poszkodowanemu, a ptaszka przytrzymano.

Zgromadzenie przedwyborcze zwołuje poseł Stanisław Jędrzejowicz na dzień 18 b. m. w sali Rady powiatowej w Rzeszowie, celem porozumienia się co do osoby kandydata do Rady państwa, z kurji większej posiadłości Rzeszów-Kolbuszowa, Nisko, Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce.

W Łańcucie odbyło się dnia 10 b. m. w sali „Sokoła" przedstawienie ludowego teatru amatorskiego. Włościanie z Kraczkowy odegrali: 1) „Łobzowianie", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca; 2) wyjątek z obrazu ludowego Wł. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami", oddział III, scena I „Bartosz Głowacki"; zakończył obraz z żywych osób „Ofiary 1863 r."

Z Głogowa piszą: Dziesięć lat wspólnej, zgodnej i produktywnej pracy dla społeczeństwa w Towarzystwie zaliczkowem w Głogowie, kończymy smutną śmiercią ulubionego prezesa. Ś. p. Kazimierz Doliński, właściciel dóbr Mrowla, prawie w pierwszych początkach Towarzystwa przewodniczył w Radzie nadzorczej, w ogólnych zgromadzeniach członków, a był człowiekiem cichej pracy, szlachetnym, wyrozumiałym i przejętym na wskroś dolą naszego ludu. Wszędzie i zawsze stał na straży honoru Towarzystwa, a najbardziej go cieszył ciągły rozwój i wzrost tegoż. Za jego prezesostwa stanął gmach własny Towarzystwa kosztem 12.000 złr. Cześć jego zacnej pamięci. Na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa wybrano prezesem Towarzystwa p. Stanisława Dąmbskiego, właściciela dóbr ziemskich z Rudny wielkiej. Wybór był jednogłośnym, bo też cicha na polu ekonomicznem praca nowego prezesa doznała rzetelnego uznania ze strony członków tak mieszczan jak i włościan. „Szczęść Boże" nowemu przewodnikowi na szerszej drodze wdzięcznej pracy.

Wziął się na sposób urlopowany rezerwista, Jan Weiss, który będąc w Królestwie Polskiem na zarobku przez lato, postanowił wreszcie na zimę powrócić do kraju i to tanim kosztem, bo z zarobionych pieniędzy niewiele zostało. „Sztuką barany tłuką" powiedział sobie nasz rezerwista, a nie namyślając się dłużej zgłasza się do pewnego chłopa w Chwa-

łowicach nad granicą, który mu się najlepiej nadawał do jego planów. Z miną skruszonego człowieka przedstawia mu się jako dezerter z wojska austrjackiego, który poznawszy swój błąd, chce napowrót powrócić do wojska, ale nie mając pieniędzy na drogę, prosi chłopa o odstawienie go do Rzeszowa do „Bezirkskomando", gdzie za każdego dezertera płacą 22 „papirków", przyczem chłop może z obić dobry interes. Zachęcony takim zyskiem zabiera chłop dezertera do siebie, a nakarmiwszy go do syta, odstawia wreszcie końmi do Rzeszowa. Tu dopiero nastąpiło gorzkie rozczarowanie co do obiecanego zysku, gdyż chłop dowiedział się, że nie tylko nic nie płacą za wyłapanie dezerterów, ale Weiss wogóle nim nie jest. Oszukany chłop chciał bodaj na drodze policyjnej dochodzić praw swoich, ale i to mu się nie udało, a całą jego nagrodą był ironiczny śmiech Weissa i jego impertynencka propozycja, że jeżeli go już do Rzeszowa dowiózł, to niech go i do Kolbuszowy zawiezie, bo stamtąd ma już niedaleko do domu.

Nieporządki w Ruskiej Wsi. Od pewnego czasu gmina Ruska Wieś pod Rzeszowem stała się prawdziwem ogniskiem skandalicznych wybryków, a napady, kradzieże, krwawe bijatyki bywają prawie na porządku dziennym. Zdawałoby się, że Ruska Wieś jest jakimś odległym zaułkiem Pekinu, gdzie nie jesteś pewnym życia, gdzie publiczną drogą nawet szarą godziną przejechać nie możesz, bo cię napadną i zrabują, a to wszystko dzieje się bezkarnie pod murami Rzeszowa, gdzie policja wkraczać nie może, a straż bezpieczeństwa ruskowiejska jest bezwładna i ospała. I znowu przychodzi nam zanotować krwawy fakt, jaki się zdarzył w tych dniach u Pinkiewicza. Wesoła zabawa przy chrzcinach została nagle przerwana surmą wojenną i bez wypowiedzenia wojny wpada nieprzyjaciel w osobie strycharza Gnata na wesoło bawiącą się gromadkę u Pinkiewicza. Po zwykłych przemówkach i przekleństwach, rozpoczęła się bitwa — dla obu stron wojujących — krwawa. Olbrzym o sile herkulesowej, strycharz Gnat, padł omdlały pod razami Karlików, a w dodatku stracił oko — czy na zawsze, przyszłość pokaże. Ale i olbrzym nie został bezczynnym; nim padł pod silnemi pięściami karłów, odgryzł jednemu z wojujących palec. W czasie tej walki zmobilizowano cały korpus policji rusko-wiejskiej, która przyspieszonym krokiem podążyła na pole bitwy, po to, aby po otrzymaniu potężnych kijów, wobec przewagi nieprzyjaciela — rejterować. Czyż nie ma żadnych środków na zaradzenie tym nieporządkom? — pyta *Kurjer Rzeszowski*.

Jeszcze jeden nowy szczegół o operze, nad którą pracuje Paderewski i o której pisaliśmy niedawno, oto tytuł jej dotychczasowy jest „Ulana". Jest to też imię głównej bohaterki; ale tytuł może jeszcze uledz zmianie.

Handlarza dziewczętami, niejakiego Izaaka Bernsteina, ujęto onegdaj w Sanoku w chwili, gdy 19-letnią dziewczynę wiejską, Zofję Barównę z Lutczy, uwoził rzekomo do siebie na służbę na Węgry do Rybnicy. Zaprowadzony na inspekcję policji, nie mógł się niczem wylegitymować. Handlarza oddano w ręce sądu, a biedną dziewczynę zaopatrzono w pieniądze na drogę i odesłano do domu.

Z Warszawy. Na mocy reskryptu ministerstwa oświaty otrzymali w uznaniu zasług naukowych po 25 latach wykładów profesorskich w uniwersytecie warszawskim tytuł „zasłużonych profesorów" następujący profesorowie zwyczajni: Teodor Dydyński, Władysław Holewiński, Henryk Hoyer, Juljan Kosiński, Walenty Miklaszewski, Feliks Nawrocki, Antoni Okolski, Adolf Pawiński, Henryk Struwe, Jan Wostokow.

Wytrzymały. Dzienniki warszawskie piszą: Amatorem kąpieli nielada jest zamieszkały przy ulicy Dobrej czeladnik stolarski, p. Tomasz Lewicki. Codziennie, o godzinie 8 rano, zaopatrzony w deseczkę i dywanik wojłokowy, udaje się do Wisły, gdzie w specjalnie wyrąbanym przerębku używa kąpieli na... wolnem powietrzu. Pan L. wypija przed skokiem w przerębel kwaterkę spirytusu. Wytrwały amator kąpieli zamierza nie ustawać w tym sporcie przez całą zimę.

W Petersburgu, podczas ostatniego przyjęcia przez cara, bawili następujący Polacy, jako członkowie różnych deputacyj szlacheckich i miejskich: adw. przys. Nahorski z Mińska; były marszałek szlachty Włodz. Ciechanowiecki, p. Alfons Komar, p. Jan Połyński i p. Eug. Sianożęcki z gubernji mohylowskiej; hr. Karol Czapski, pp. Lubański i Skirmunt z gubernji mińskiej; hr. Adam Plater i ks. Cezary Giedroyć z gubernji wileńskiej; gub. marsz. szlachty Ursyn-Niemcewicz i ks. Światopełk-Czetwertyński z gub. grodzieńskiej; pp. Mieczysław Epstein, Stan. Rotwand i Br. Werner od komitetu giełdowego miasta Warszawy; pp. Gabrjel Godlewski, Stan. Byszewski i Jul. Tołłoczko z gubernji kieleckiej; p. St. Siennicki, redaktor *Gazety Kieleckiej*, z miasta Kielc; notarjusz Bochyński z m. Kalwarji, gub. suwalskiej i Prot Narbutt z gubernji suwalskiej. P. Narbutt stał na czele deputacji włościańskiej, ponieważ przez włościan został wybrany. Dodajmy, że przybyli z włościanami z Królestwa komisarze włościańscy nie brali udziału w ceremonji przedstawiania się cesarzowi w pałacu Zimowym.

Emigracja. *Grażdanin* umieścił następującą notatkę: Według informacyj rosyjskiego konsula jeneralnego w New-Yorku o ruchu emigracyjnym za rok 1894 do Stanów Zjednoczonych przybyło 167.669 emigrantów. Z tej zaś ogólnej liczby na Rosję przypadło 20.386 osób. Emigranci przywieźli ogółem 3,050.948 dolarów. Z ogólnej liczby emigrantów mężczyzn było 99031 tysięcy, kobiet 68.638. Nie przyjęto 1.516 osób, z tych 798 zupełnie bez środków, 2 chorych, 3 skazanych sądownie, 713 robotników kontraktowych. Wśród przybyłych emigrantów 25,513 było niepiśmiennych, 81.887 podczas przejazdu miało mniej niż 30 dolarów. Rosja pod względem ilości dostarczanych emigrantów przeszła z trzeciego miejsca na czwarte.

Gaskonia. Donosiliśmy już o prawdopodobnem zaginięciu okrętu francuskiego „Gaskonia", który wypłynął z portu Hawr do Nowego-Yorku. Przypuszczania zaczynają już teraz nabierać pewności, gdyż po strasznej burzy, jaka szalała na oceanie Atlantyckim, wiele okrętów chociaż ze znacznem spóźnieniem, przybyło już do zatoki nowoyorskiej, a o „Gaskonii" dotąd nic nie słychać. Angielski okręt „Teutonic" przez 48 godzin musiał się opierać falom, które mu nie pozwoliły wpłynąć do portu i dopiero po nadmiernych usiłowaniach, dobił się do zatoki. „Teutonic" płynęła z Liwerpolu i „Gaskonia" powinna była przybyć z nim równocześnie. Sygnały, które słyszano na Fire Island pozwalają mniemać, że okręt ten w największem niebezpieczeństwie błąka się gdzieś przy wybrzeżu.

Także nie jest wykluczonem, że w czasie podróży popsuła się maszyna. Skutkiem tego wypadku, przyjazd „Gaskonii" do Nowego-Yorku, może się opóźnić o całe tygodnie. W dniu 9 lutego statek „Normandja" opuścił Nowy-York, a „Burgundja" Hawr. Obydwa otrzymały polecenie zająć się odszukaniem „Gaskonii". Należą one także do Towarz. transatlantyckiego. Między podróżnikami na „Gaskonii", znajduje się pani Szumowska, której koncert w Nowym-Yorku zapowiedzianym był na 9 lutego. Zajmuje ona kajutę klasy pierwszej, wraz ze swoją towarzyszką, panną Freichler.

Na statku ma być także 16 kobiet, jadących klasą pierwszą. Panna Lanathau, znana z piękności, jedzie ze swemi rodzicami. Bracia Schwarz, kupcy, również odbywają podróż tym statkiem. W klasie trzeciej jest kobiet 32 i 10 dzieci. Oprócz wiedeńczyka, Maksymiljana Koenigsteina, znajduje się tam jeszcze kilkunastu innych poddanych austrjackich, a mianowicie: Marja Fellin, Hjacynt Zadra, Maksymiljan Biasi, Lorenz Lorenzoni, Adela Lorenzoni, Józef Polli, Józef Recia, wszyscy tyrolczycy. Dalej: Jan Deliskowicz, Jan Laparowicz, Ewerys t i Emilja Paissan. Jadą oni klasą trzecią. Narodowość podróżnych w klasie pierwszej nie jest znaną. Dyrekcja Towarzystwa uspokaja wszystkich, którzy wciąż zapytują, co się ze statkiem stało, że według jej przekonania, katastrofa żadną miarą nie mogła nastąpić, okręt bowiem był doskonały. W najgorszym razie popsuło się coś przy maszynie, albo ster się złamał, lecz na okręcie jest wszystko do naprawy potrzebne. W razie gdyby statek musiał dłuższy czas błąkać się na wodach, brak żywności także mu nie dokuczy, gdyż zapasów, w stosunku do osób, znajdujących się na pokładzie, jest tam na trzy miesiące.

Trąd w Europie. Z powodu zapadnięcia na straszną chorobę, zwaną trądem, dwóch telegrafistów w pobliżu Kijowa, zwrócono na nią baczną uwagę w sferach decydujących, przyczem stwierdzono, że w obrębie Rosji trąd najbardziej się szerzy w gub. Nadbałtyckich, gdzie powstały już specjalne Towarzystwa dla walki z tem okropnem cierpieniem i specjalne lecznice dla trędowatych. O trądzie znajdujemy częste wzmianki w Piśmie Świętem. W nowszych czasach, jak się zdawało — choroba ta wygasła, przynajmniej w Europie. Tymczasem obecnie okazuje się, iż zabiera ona dotąd mnóstwo ofiar, przyczem w pewnych miejscowościach Europy są główne siedliska trądu. W państwie rosyjskiem trąd szerzy się, jakeśmy rzekli — przeważnie w gub. Nadbałtyckich; w Prusiech — w pobliżu Kłajpedy (Memel), a więc również nad Bałtykiem; oprócz tego zaś w kilku miejscowościach nad morzem Północnem. Podają obecnie liczbę trędowatych w Niemczech na 2.000. W Hiszpanji i Portugalji liczą ich 1.500, w Norwegji 1.200, we Francji 300, świeżo zaś trąd ukazał się w Bośnji. Głównem jednak ogniskiem zarazy są Włochy, gdzie liczą do 3.000 trędowatych. W latach 1870—80 trąd we Włoszech zmniejszył się znacznie, obecnie jednak epidemja wzrasta znowu z wielką siłą. Trąd, acz nie przybiera dziś tak potwornych rozmiarów, ja w starożytności — w Egipcie, nie mniej jednak istnieje i wyplenić się nie daje. Nie jest to nb. *lepra nostras*, trąd miejscowy, lecz, niestety, oryginalny egipski, wobec którego medycyna współczesna jest bezsilną, i który ongi leczył skutecznie jedynie — Chrystus Pan.

Śniegi. Nizza 10 lutego. Wszystkie ogrody ozdobne na Rivierze zniszczone. Wywóz kwiatów udaremniony.

Repertoar teatralny. Dziś, we wtorek 12 b. m. „Lysistrata" czyli „Wojna i pokój", komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez NN., po raz 6-ty, występ p. Antoniny Hoffmann. W środę 13 b. m. „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach Fr. Schillera z niemieckiego. W czwartek 14 b. m. „Harde dusze", sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego po raz 3-ci W piątek 15 b. m. „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga z niemieckiego, (przedstawienie popularne). W sobotę 16 b. m. „Mąż w powijakach", komedja w 3 aktach Autoniego Siemiaszki (nowość). W niedzielę 17 b. m. „Mąż w powijakach" po raz drugi.

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). P. Harajewicz z- 10 ct. 92½ z dwóch puszek, tj. swojej i z Paryża, dr Wojciechowski z puszki zł. 36 ct. 79, książę Jabłonowski z Bursztyna zł. 12, p. Ostapińska ze Stanisławowa z puszek umieszczonych w lokalach publicznych zł. 10 ct. 73 i zł. 8 ct. 50, złożone na jej ręce przez dyrektora seminarjum nauczycielskiego p. Turczyńskiego, p. Szczepańska zł. 2 ct. 71½ z puszek swojej i kasy kolei północnej, pani Urbańczyk z Chrzanowa z puszek zł. 6 ct. 85, szkoła św. Barbary kl. III za pośrednictwem kierownika Paszkowskiego z puszki zł. 2 ct. 30, p. Suchecki ct 30, Marja Estreicher zł. 9 ct. 20 z puszek Kolassówny z Biały, Muczkowskiej, Retingerowej, Rosnerowej, Michałowskiego, sklepy: Bazesa, Friedleina, Glixelli, Hoffmana, Jara i Jakubowski, Mendelsburg, Miłkowski, Niemojowski, Niesiołowski, Zimler i Porębski, Wojciechowskiego i własnej. (C. d. n.).

Wykaz chorych leczonych w szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie w miesiącu styczniu b. r.: Z grudnia 1894 r. pozostało 16 osób. W styczniu przyjęto 51, wyzdrowiało 42, zmarło 2, pozostaje na luty 23. — Ambulatorjum tegoż szpitala w styczniu wynosiło 712 osób. Z tych było z Krakowa 435 osób, z Podgórza 87, z okolicy 190.

Do odebrania: W dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) Mufek futrzany. 2) Peleryna czarna, dziecinna. 3) Dziesięć pędzli malarskich. 4) Pudełko z stampilją z napisem redakcji i administracji *Głosu Polskiego*. 5) Palto granatowe i marynarka. 6) Dewizka od zegarka. 7) Kołnierz futrzany. Wreszcie doniesiono, że u wójta w Węgrzcach znajduje się przybłąkany pies legawy, maści gniadej z marką nr. 177.

Nekrologja. We Lwowie zmarł onegdaj Zygmunt Cichocki, towarzysz korporacji krawieckiej, długoletni członek stow. „Gwiazda", znany w szerokich kołach rękodzielniczej i patrjotycznej młodzieży, jako serdeczny druh i wierny towarzysz.

Józef Duński, fortepianista, lat 23, członek „Sokoła" i „Pracy", zmarł w Krakowie 9 b. m.

HUMOR.

— Moje córeczki, tyle razy mówiłam, żeby dzieci nic nie brały same, póki im rodzice nie dadzą. Dziś znowu zostawiłam ciasteczka, które miałam między was rozdzielić, a tu widzę, żeście mi już wszystkie zabrały.

— Ależ mamo, my nic nie brały, tylko Jadzia wzięła i my sobie tak dawały jedna drugiej...

— Bój się Boga, pierwsza po południu, a ty jeszcze w łóżku leżysz?

— Czyż to nie wiesz, że sen *przed północą* jest najzdrowszy i najlepiej pokrzepia siły.

Turysta Anglik zwidzając góry szwajcarskie, przychodzi do miejsca, gdzie przed kiku tygodniami wezbrany strumień górski most zerwał, w ostatnich dniach jednak wskutek silnych upałów strumień wysechł doszczętnie. Anglik tedy zwraca się do przewodnika z zapytaniem:

— Most został porwany?
— Tak, milordzie.
— Strumień wysechł?
— Tak, milordzie.

Anglik wyjmuje notatkę i pisze: „Rzecz zadziwiająca, w kantonie Glarus w Szwajcarji, wyschnięty strumień zerwał most".

Na łyżwach łyżwowała się piękna łyżwiarka
I nawet w łyżwowaniu do perfekcji doszła.
Lecz dziś się nie łyżwuje już łyżwiarka szparka,
Bo po co się łyżwować, gdy już... za mąż poszła?

Paweł: — Powiedz mi, co znaczy śpiewak, który ma dobrą markę?

Gaweł: — To pewnie taki śpiewak, co dużo marek bierze.

OGŁOSZENIE.
(Autentyczne).

Mam zaszczyt polecić mój dobrze zaopatrzony skład rękawiczek: dla pań bez palców oraz z palcami i dla panów z jednym palcem lub ze wszystkiemi...

OSTATNIA POCZTA.

Do Arco przybył arcyksiążę Eugenjusz. Arcyksiążę Albrecht jest niezdrów i nie może przez kilka dni opuszczać mieszkania.

We wszystkich klasach państwowego gimnazjum w Spalato znaleziono w sobotę rano portrety cesarskie oraz tablice z planem nauk podarte w kawałki, ramy potrzaskane, mapy ścienne poprzeciuane. Krajowy inspektor szkolny przybył do Spalato. Władze sądowe, polityczne, gminne i szkolne przeprowadzają szczegółowe dochodzenia. Tercjan gimnazjalny i członkowie jego rodziny pozostają pod nadzorem żandarmerji. Referent szkolny, radca namiestnictwa, Vukowicz, wyjechał wczoraj z Zadaru do Spalato. Rada gminna miasta Spalato wyraziła telegraficznie swoje ubolewanie z powodu wypadku. W gimnazjum następnie umieszczono uroczyście nowe wizerunki cesarza we wszystkich klasach. Dyrektor wypowiedział do zgromadzonych profesorów i 300 uczniów patrjotyczną przemowę. Studenci odśpiewali hymn ludowy.

Na posiedzeniu Sejmu postawili posłowie Trigari i towarzysze wniosek, aby Sejm wyraził oburzenie z powodu tych zajść. Przedstawiciel rządu wyraził najgłębsze ubolewanie z powodu tego wypadku, a także przekonanie, że cała ludność Dalmacji, która się odznaczała zawsze lojalnem i wiernem przywiązaniem do cesarza, potępi ten czyn.

Ze wszystkich stron Ameryki dochodzą wiadomości o silnych mrozach i zawiejach śnieżnych. Wielu ludzi zamarzło. We Florydzie zostały zniszczone wszystkie kultury drzew owocowych. Szkoda wynosi kilka miljonów dolarów. Na zachodzie ucieka zwierzyna z lasów i szuka ochrony przy mieszkaniach ludzkich. Wilki pokazują się gromadnie.

Centrum niemieckiego Reichstagu miało się zwrócić do papieża z prośbą, by użył swego wpływu dla poparcia ustaw antyprzewrotowych, gdyż w kołach wyborczych panuje przeciw członkom tego stronnictwa powszechne oburzenie.

Figaro zapewnia, że wykryto nowy polityczny skandal w guście Panamy.

Podróżnik afrykański hr. Gotzen, udaje się do króla belgijskiego, by przedłożyć swój projekt nowej ekspedycji afrykańskiej.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 12 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza, że dr Damian Sawczak został mianowany sekretarzem Rady.

Wiedeń 12 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Stanisław Bogoyski mianowany radcą górniczym; radcy sądów powiatowych: Sofronjusz Folusiewicz w Dobromilu i Marceli Tustanowski w Busku, mianowani radcami sądu krajowego; sędziami powiatowymi mianowani: Bazyli Zanko dla Zborowa, Marjan Mayer dla Birczy, Ludwik Eiselt dla Grzymałowa.

Rzym 12 lutego (rano). W Messynie i w Reggio di Calabria dały się czuć trzęsienia ziemi.

Londyn 12 lutego (rano). **Wrzekomo zaginiony okręt „Gaskonia" zawinął do portu w Nowym Jorku.**

Budapeszt 11 lutego (po południu). Donoszą półurzędownie, iż rządy węgierski i austrjacki postanowiły jak najrychlej przystąpić do ostatecznego rozsądzenia sporu granicznego między Galicją a Węgrami o Morskie Oko w Tatrach.

Rzym 11 lutego (po południu). Zapewniają, że wspólna akcja Włoch i Anglji przeciw Derwiszom w Sudanie nastąpi w jesieni b. r.

Mentona 11 lutego (po południu). Cesarza Franciszka Józefa spodziewają się tu jutro o jedenastej rano. Z powodu incognito przyjmie monarchę tylko prefekt Henry.

Sofja 11 lutego (po poł). Redaktor Saglassich przedłożył ministerstwu spraw wewnętrznych propozycją, iż gotów jest zniszczyć nader ważne dokumenty, jeżeli otrzyma 400 franków. Prezydent Stoiłow odrzucił propozycję.

Madryt 11 lutego (po południu). Rokowania z Marokiem spełzły na niczem.

Nowy Jork 11 lutego (po południu). Celem odszukania zaginionego okrętu „Gaskonii" wysłano ośm parowców. (Patrz szczegóły w kronice. *Przyp. Red.*).

Zofja 11 lutego. Wiadomości o zbliżeniu się Cankowa do księcia Ferdynanda, są fałszywe. Wmięszanie się Austrji w sprawy wewnętrzne Bułgarji z powodu sprawy akcyzowej obudziło niezadowolenie całej prasy bułgarskiej, oprócz organu Stambułowa *Swoboda*.

Konstantynopol 11 lutego. W teatrze tutejszym jakiś Turek zabił Greka, a trzech innych ranił.

Paryż 11 lutego. W więzieniu dwóch żołnierzy zmarzło na śmierć.

Londyn 11 lutego. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu, Grey, że Anglja zachowa się neutralnie wobec wojny Francji z Madagaskarem. O faktycznym wybuchu wojny dotąd ani Francja, ani Madagaskar nie uwiadomiły urzędownie Anglji.

Londyn 11 lutego. Poprawka do adresu w odpowiedzi na mowę tronową, wyrażającej ubolewanie nad tem, że rząd nie zwrócił uwagi na przykre położenie rolnictwa, przemysłu i robotników, odrzucona została przez Izbę gmin 273 głosami przeciw 261. Większość rządowa wynosiła zatem tylko 12 głosów.

Londyn 11 lutego. Flota chińska pod Wei-hai-wei w części zupełnie zniszczona, w części dostała się do rąk Japończyków. Obsadzenie Czifu przez wojsko japońskie jest lada chwila oczekiwane.

Londyn 11 lutego. Z Wei-hai-wei donoszą, że podczas walk lądowych w ostatnich dniach Japończycy mieli 120 zabitych i rannych w drugiej dywizji, 22 zabitych i 98 rannych w szóstej dywizji. Pomiędzy poległymi znajduje się jenerał Otera.

Petersburg 11 lutego. Według doniesienia gazet, senat finlandzki asygnował 100.000 marek na utrzymanie prawosławnych klasztorów i duchowieństwa w Finlandji. W Laptule, w gubernji wyborskiej, zakładają pierwszy w Finlandji klasztor żeński.

Petersburg 11 lutego. Na posiedzeniu petersburskiego gubernjalnego zgromadzenia ziemskiego, w dniu 8 lutego, na wniosek zarządów powiatowych gub. petersburskiej, jednomyślnie uchwalono przyłączyć się do prośby rady miasta Petersburga o połączenie bezpośrednie koleją szerokotorową Petersburga przez Wołogdę, Wjatkę i Perm z wielką koleją syberyjską i o oddanie budowy tej kolei pod zarząd komitetu budowy kolei syberyjskiej, a to z powodu niezbędności jej dla całego kraju północnego i stolicy i dla skrócenia drogi ze Syberji do portu petersburskiego i portów morza Bałtyckiego przeszło o 600 wiorst.

Wiedeń 12 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 415·37 Laenderbank 284·75, Staatsbahn 398·50, Lombardy 106·12.

Gospodarstwo i handel.

Program wystawy róż, kwiatów gruntowych i truskawek, którą w czerwcu urządza Tow. ogrodnicze w Krakowie, obejmuje: I. Róże. A) Kwiaty cięte. 1) Najbogatszy dobór odmian z nazwami. Nagrody: medal złoty i srebrny. 2) Dobór z 25 odmian z nazwami. Medale: srebrny i dwa bronzowe. 3) Dobór z 12 odmian zalecających się do ogólnej uprawy, z nazwami. Medale: srebrny, dwa bronzowe i trzy listy pochwalne. 4) Najpiękniejsze kwiaty bez względu na ilość odmian. Medal: bronzowy, trzy listy pochwalne. B) Krzewy kwitnące lub z pączkami. 5) Najbogatszy dobór róż piennych i krzaczastych. Medale: złoty, srebrny i bronzowy. II. Kwiaty gruntowe: letnie i trwałe. 6) Dobór tych kwiatów w doniczkach lub ciętych. Medale: srebrny, brązowy i list pochwalny. III Truskawki i poziomki. 7) Najbogatszy dobór tych owoców z nazwami. Medale: srebrny i bronzowy. 8) Dobór 6 odmian truskawek i 2 poziomek nadających się do powszechnej hodowli, z nazwami. Medale: srebrny, bronzowy i list pochwalny. 9) Najpiękniejsze owoce truskawek i poziomek, bez względu na ilość odmian. Medal bronzowy i dwa listy pochwalne. IV. Ozdoby kwiatowe. 10) Bukiety, wieńce, wiązanki i t. p. ze świeżych kwiatów. Po za konkursem.

Prawidła wystawy: 1. Deklaracje co do udziału w wystawie, powinny być nadesłane do 15 maja. Spóźnione zaś będą mogły być uwzględnione, o ile miejsce na wystawie na to pozwoli. 2. Wszystkie przedmioty wystawione, powinny być wypielęgnowane przez samych wystawców, krzewy zaś różane wyprodukowane we własnej szkółce. 3. Nagrody będą udzielane w medalach złotych, srebrnych, bronzowych, oraz listach pochwalnych. 4. Wystawca biorący udział w kilku konkursach tego samego działu, może otrzymać tylko jedną nagrodę, najwyższą z przyznanych mu przez Komitet sędziów. 5. Wystawa trwać będzie przez trzy dni z rzędu. 6. Miejsca dostarczone będą wystawcom bezpłatnie. 7. Ilość owoców truskawek i poziomek z każdej odmiany, powinna być nie mniejszą niż 1/4 kilograma przy konkursach 7) i 8), nie mniejszą zaś niż 1/4 klg. przy konkursie 9). 8. Talerzyki pod truskawki dostarczone będą wystawcom bezpłatnie. 9. Koszta opakowania i transportu nadsyłanych przedmiotów ponoszą wystawcy. 10. Wystawcom, którzyby nie mogli sami przybyć dla ułożenia nadesłanych przedmiotów, Komitet wystawowy przyjdzie z potrzebną do tego pomocą.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. S. Szczepanowski z Peczeniżyna. I. Michałowska z Kijowa. Ks. F. Radziwiłł z Berlina. K. Gołaszewski z N. Sącza. M. Blitz z Wiednia.

Hotel Saski. W. Szydłowski ze Lwowa. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. L. Schmidt ze Strzeszkowic. A. Jordan z Błonia. Dr J. Kieres z Wiednia. Z. Zimmermann z Wiednia. Fr. Kraust z Heidy. Wł. hr. Baworowski z Ostrowa. J. hr. Zamoyski z Warszawy. O. br. Weber z Tarnowa. Wł. Struszkiewicz z Niewiarowa. T. Michałowski z Kijowa. B. Bzowski z Drogini. K. Śląski z Król. Pol. A. Freund z Pragi. N. Schweritz z Wiednia. Wł. Górski z Galicji. B. Rosso z Warszawy.

Hotel Drezdeński. J. Sosnowska z Rosji. E. Rosenberg z Wiednia. A. Seroczyński ze Lwowa. R. Flurl z Berlina. L. Fuchs z Igławy. M. Thaler z Wiednia. B. Rosel ze Lwowa. B. Tachelnitz z Wiednia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 15	Anglobank	— —
Renta austr. srebrna	101 20	Union	— —
Renta austr. 4% złota	126 30	Bankverein	158 75
Renta austr. 4% koronowa	100 85	Akcje Länderbank	281 —
Akcje bank. aust.-w.	1001	„ kol. Kar. Lud.	220 —
„ kredytowe	415 —	„ „ lwowsko-czerniow.	299 —
Londyn	124 45	„ „ południ.	136 —
Napoleony	5 84½	Elbenthal	— —
Dukaty	5 84	Nordbahn	— —
Marki	60 75	Staatsbahn	398 87
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	— —
4% „ „ złota	124 80	Akcje tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	160 50	Ruble	133 25
Losy tureckie	73 90		

Berlin 11 lutego.

Banknoty austr.	161 45	4% Listy likw. pols.	67 40
Krótki Wiedeń	164 40	Renta włoska	88 87
Banknoty ros.	219 55	Akcj. austr. kred.	251 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.